Nr 159. Kraków, Poniedziałek 29 Marca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Dwie miary.

Hr. Bobrinskij — wojenny generał-gubernator wschodniej Galicyi, pracuje energicznie nad rusyfikacyą uniwersytetu lwowskiego. Zdawałoby się, że zgodnie z zapowiedzią generalissimusa rosyjskiego o zjednoczeniu ziem polskich w jedną autonomiczną całość, swobodną »w wierze i języku«, rusyfikacyi uniwersytetu w »rdzennie rosyjskim« Lwowie powinnaby odpowiadać — polonizacya uniwersytetu w Warszawie.

Tymczasem cóż się dzieje? Oto nie tylko niema mowy o spolonizowaniu uniwersytetu warszawskiego, ale nawet władze rosyjskie odmawiają pozwolenia na założenie prywatnej wyższej szkoły polskiej w Warszawie, o co już od szeregu miesięcy ubiega się grono najwybitniejszych tamtejszych obywateli.

Przyczynek do historyi tych bezskutecznych zabiegów przynoszą piotrogradzkie »Birżewyja Wiedomosti« z dnia 26 z. m., w których czytamy:

We wrześniu roku zeszłego przedstawiciele sfer naukowych w Warszawie zwrócili się do ministerstwa oświaty z prośbą o pozwolenie na otwarcie w Warszawie wyższej szkoły prywatnej dla osób płci obojga z wydziałami: prawnym, historycznym, filologicznym, przyrodniczo-historycznym, rolniczym i mechanicznym, któreby dawały wykształcenie, zakończone na wzór uczelni zagranicznych, niemal stojących na poziomie wymagań rosyjskich szkół wyższych. Razem z prośbą złożono w ministerstwie ustawę nowej wyższej uczelni w Polsce, opracowaną zgodnie z nowem prawem z dnia 14 lipca 1914 r. o otwieraniu szkół prywatnych.

Ministerstwo oświaty, kierowane wówczas przez bar. Taubego, nie zatwierdziło ustawy szkoły, znalazłszy w niej liczne braki, o czem zawiadomiło inicyatorów, stosownie do wymagań prawa, przed upływem terminu trzymiesięcznego od dnia złożenia prośby. Ministerstwo zwróciło uwagę, że plany naukowe nie są dostatecznie opracowane, wykłady nie są ściśle rozgraniczone na wydziałach szkoły projektowanej, wreszcie orzekło, że z jego punktu widzenia, wykłady w nowej szkole nie dają dostatecznych gwarancyj. Ministerstwo również nie wie, jakie ciało profesorskie wykładać ma w nowej szkole. Co się tyczy uczęszczania do uczelni młodzieży płci obojga, to sprawę tę rozstrzygnąć może tylko minister i to pod specyalnemi warunkami.

Obecnie, wobec zmiany kierownika ministerstwa oświaty, organizatorzy nowej szkoły zamierzają znów ponowić zabiegi swoje o zatwierdzenie ustawy z uwagi, że według artykułu 8 ustawy o szkołach prywatnych, opracowanie programów szkolnych należy do organizatorów szkoły, a na zasadzie art. 18 ustawy dopuszczone jest odstępstwo od wymagań, stawianych personałowi nauczycielskiemu.

Co się zaś tyczy rozgraniczenia wykładów na wydziałach, to wskazówka ta przyjętą będzie pod uwagę i w tym sensie ustawa będzie zmieniona.

Założyciele wyższej szkoły w Warszawie mają nadzieję, że w takiej postaci hr. Ignatiew ustawę pomienioną zatwierdzi«.

Tyle dziennik rosyjski. Czy hr. Ignatiew dokona tego, czego odmówił p. Taube, wolno wątpić. Wszystko bowiem świadczy, że oficyalna Rosya postanowiła w każdym razie nie spieszyć się z urzeczywistnieniem obietnic w. ks. Mikołaja Mikołajewicza.

Wielki książę Mikołaj i kwestya polska.

Zdaje się, że w prasie angielskiej coraz bardziej świtać zaczyna poznanie prawdziwego znaczenia liberalizujących gestów, jakie z nastaniem wojny podobało się robić rządowi rosyjskiemu. W radykalnem piśmie „Daily News and Leader“ z ... marca znajduje się artykuł, który przy omawianiu reformy w Rosyi wypowiada następujące, nadzwyczaj znamienne słowa:

„Jeżeli tę część działalności wielkiego księcia poruszymy, to mniej mamy zaufania do jego sukcesów w tym względzie i wpływu. On — jak wiadomo — był tym, który uczynił słynne później przyrzeczenie wolności Polski; jednak to przyrzeczenie było z jego strony koniecznością wojskową. Fakty zaś wcale nie usprawiedliwiły pokładanych nadziei. — Oświadczenie księcia Dołgorukiego, w jednym z nadających ton dzienników moskiewskich, co do traktowania żydów, wskazują na to, że nie może być mowy o zmianie zapatrywania w tej sprawie w kierujących kołach rosyjskich, nowy zaś kurs, który się ujawnia w gnębieniu resztek wolności Finlandyi, wcale nie zgadza się z głoszoną zasadą wojny, która przecież prowadzona ma być w imię ochrony praw drobnych narodowości. Wszystko też jeszcze jest w świeżej pamięci, co się działo w Galicyi. Pamiętać należy, że metropolita lwowski został wysłany do Rosyi, a rektor teologicznego seminaryum kościoła niemieckiego zesłany został na Syberyę do Tomska. Burcew, który zdemaskował był agenta-prowokatora Aziewa, poszedłszy na lep nieokreślonych przyrzeczeń, że w Rosyi nastała teraz nowa era — siedzi obecnie w więzieniu.

„Jako przykład, jakie to stanowisko zajmuje Rosya wobec idei wolności, posłużyć może fakt, że wszelkie wydawnictwa w języku ukraińskim w Rosyi są zakazane, z tego powodu, że podoba się urzędowym rosyjskim rzeczoznawcom językowym utrzymywać, iż taki język wogóle nie istnieje. Zaiste wcale nie z entuzyazmem garnęłaby się Walia do urzędów werbunkowych, gdyby hr. Pease wydał był ukaz, w którym by było powiedziane, że języka ojczystego Walii się nie uznaje i że zarząd wojenny zakaże wszystkie w tym języku drukowane czasopisma“.

Sprawa polska we Włoszech.

Medyolan, 17 marca.

Wczoraj pojawił się pierwszy numer „Echa prasy polskiej“ („Eco della stampa polacca“), publikacyi periodycznej, wydawanej po włosku przez polską agencyę prasową w Medyolanie. Redaktorem „Echa prasy polskiej“ jest prof. Władysław Baranowski z Warszawy. — We wstępnym artykule, wystosowanym do prasy włoskiej i przyjaciół Polaków, przypomina redakcya znaczenie sprawy polskiej i omawia kwestyę informowania prasy o wypadkach w Polsce, mające dziś znaczenie międzynarodowe. Artykuły i notatki zawarte w „Echu prasy polskiej“ stawia redakcya dziennikom włoskim bezpłatnie do dyspozycyi, zaprasza je do korzystania z informacyj agencyi prasowej polskiej i zapowiada, że agencya — po za wydawnictwem „Echa“ — wyda szereg publikacyj i artykułów, w których omawiać będzie poszczególne zagadnienia, związane ze sprawą polską.

W dłuższym liście otwartym do Luigiego Luzzatiego, prof. Baranowski protestuje przeciw wywodom tego publicysty w artykule „Prześladowania religijne w Rosyi“, pomieszczonym w „Corriere della Sera“ w lutym b. r. W artykule tym, opartym na kłamliwych wystąpieniach Brandesa, Luzatti przedstawia Polaków w roli prześladowców ludności żydowskiej, aranżerów pogromów i t. d.

Cały szereg mniejszych artykułów i notatek, pomieszczonych w pierwszym numerze »Echa«, traktuje: o liczbie Polaków, biorących udział w dzisiejszej wojnie; o liczbie Polaków, zamieszkujących Europę i Amerykę. Gorące wspomnienie poświęca redakcya pamięci pułkownika Franciszka Nulla, który zginął w powstaniu r. 1863. »Echo« zamieszcza w tłumaczeniu włoskim mowę Sienkiewicza, wygłoszoną na pogrzebie Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża). Bardzo bogatą jest kronika ruchu zagranicy »dla Polski«, oraz zbiór głosów zagranicznych o kwestyi polskiej. Sprawy gospodarcze Polski, zniszczonej przez wojnę, omawia »Echo« w szczegółowych wyciągach z pism polskich, podając również szczegóły akcyj ratunkowych dla ciężko dotkniętej Polski. Kronika życia polskiego w trzech zaborach jest dopełnieniem bogatej treści pierwszego numeru »Echa prasy polskiej«.

Dzienniki medyolańskie, w ich rzędzie najpoważniejszy »Corriere della Sera«, skorzystały już z materyału, zamieszczonego w »Echu« i przyniosły w dzisiejszych numerach wiele notatek w przedruku z organu polskiej agencyi prasowej.

Medyolan dalej żywo zajmuje się sprawą polską. Działalność komitetu medyolańskiego »Pro Polonia«, któremu przewodniczy senator Arrigo Boito, jest bardzo energiczna. W pierwszych dniach kwietnia pod protektoratem komitetu odbędzie się w teatrze »La Scala« wielki koncert na rzecz akcyi ratunkowej dla Polski; w koncercie tym weźmie udział Ignacy Paderewski. Z inicyatywy komitetu »Per la Polonia«, wygłosi w najkrótszym czasie w Medyolanie kompozytor Orefice odczyt o Chopinie, a publicysta Mafezzoli odczyt o Słowackim. — W Rzymie w cyklu publikacyj pod ogólnym tytułem »Giovane Europa«, pojawi się w przyszłym miesiącu broszura o dzisiejszej Polsce.

Z. J.

Wojna.

Centrum bojowe w Karpatach.

Na froncie pod Karpatami, zwłaszcza na odcinku Konieczna—Użok, toczy się olbrzymi bój, którego wynik silnie zaważy na szali losów całej wojny światowej. Wydaje się jakgdyby obie strony w oczekiwaniu tego wyniku zawiesiły na razie akcyę wojenną na reszcie ogromnego frontu bojowego, który sięga od Kłajpedy na północy, aż po Gorlice na południu, stąd zaś wzdłuż Karpat aż po Nowosielicę na wschodzie.

Na północnem skrajnem skrzydle obu frontów panuje względny spokój, po wielkich bitwach w gubernii suwalskiej toczą się obecnie drobne walki i utarczki. Na południe od Wisły i dalej na zachód od tej rzeki, tudzież nad Pilicą, Nidą i Dunajcem, obie strony poza pojedynkiem artyleryi, poprzestają na starciach swoich przednich straży. — Natomiast wzdłuż Karpat toczy się bój, który uwięził uwagę całego świata na tym niedostępnym skrawku ziemi. Z jakiem uczuciem Kraków oczekuje wyniku tych bohaterskich zapasów — byłoby zbytecznem opisywać.

Pewien niewymieniony z nazwiska fachowiec podaje w sobotniem wydaniu „Neue Freie Presse“ o tym terenie wojny zajmujące dane topograficzne, częścią na podstawie map, częścią z własnej obserwacyi na miejscu. Szczegóły te trzeba poznać, chcąc należycie ocenić bieg działań wojennych na tym odcinku Karpat, któremu nadano już nazwę „centrum bojowego“.

Otóż z Gorlic, leżących na wysokości 304 metrów, wiedzie na południe droga pod górę na wyżynę Małastowską, wznoszącą się do 604 metrów, następnie droga ta opada, dostaje się do przełęczy Konieczna, położonej na wysokości 559 metrów, skąd wiedzie do miejscowości Zboro na Węgrzech. — Po obu stronach tej drogi teren jest górzysty i dosyć obficie zalesiony.

Droga z Jasła (233 m.) na Żmigród (302 m.), przechodzi przez 3 znaczne wzniesienia, zanim doprowadzi do Zboro. Pierwsze wzniesienie jest oznaczone znakiem 547, drugie znakiem 377, trzecie znakiem 592 leży na granicy galicyjsko-węgierskiej. Pomiędzy temi dwiema drogami tuż na północ od Zboro leży wierch Smilno (753 m.). Tutaj odbywały się w r. 1913 wielkie manewry armii austro-węgierskiej.

Wielka droga Dukielska wiedzie na południe do przełęczy Dukielskiej, położonej na wysokości 502 metrów, a stąd doliną Ladomerska dąży do Swidnika, a wreszcie w dolinę rzeki Ondawy. Góry po obu stronach przełęczy Dukielskiej wznoszą się ponad 700 metrów i są silnie zalesione. — Ondawa płynie z pod przełęczy Konieczna w kierunku południowo-wschodnim. Na południe od niej ciągnie się grzbiet gór Makowica. — Wierch Kastelik (650) był kilka razy wymieniany w biuletynach austro-węgierskiej kwatery wojennej.

Bite gościńce wiodą do Zboro przez Bardyów i ze Swidnika przez Giralt do Preszowa (Eperies). W dolinie rzeki Laborcza ciągnie się gościniec, tudzież linia kolejowa Zagórze—Homonna. Gościniec idzie na przełaj przez Beskid wyżyną, mierzącą 655 metrów, kolej zakreśla łuk i dąży do Węgier przełęczą Łupkowską. Rzeka Laborcza wypływa z pod Czeremchy (575 m.), a w dolinie tej rzeki zostały odparte ataki rosyjskie. Tędy idzie droga z Rymanowa i Jaślisk do Mezö—Laborcz. Na szczególną wzmiankę zasługuje droga poprzeczna z Laborczrew (Krasnybrod) do Stropkowa.

Linia od przełęczy Łupkowskiej, idąca na wschód, dzieli Galicyę od Węgier pasmem gór, wznoszących się do 1000 metrów. Pasmo to ciągnie się od Mezö-Laborcz i od przełęczy Łupkowskiej aż do góry Halicz (1335 m.) i dalej aż do przełęczy Użockiej.

Z tego pasma gór płyną na południe rzeki: Woriawa, Udawa, Cziroke, wpadając do rzeki Laborczy; tudzież Uliczka i Staszica, wpadające do rzeki Ung. Na północ płyną: Osława, Hoczewka, Solinka, Weltlina, Wołosatka jako dopływy Sanu. Równolegle z lewym brzegiem Sanu ciągnie się wysokie pasmo gór. Pomiędzy temi górami a Sanem leży nad ujściem Wołosatki miejscowość Smolnik, często wspominana w biuletynach naszego sztabu generalnego.

Najważniejszą arteryą komunikacyjną jest tutaj gościniec Lisko-Baligród-Cisna-Sztakesin-Homonna. O tę drogę wojska austryackie toczyły krwawe walki między Baligrodem a Cisną i wyparły Rosyan z ważnych stanowisk.

Na tym froncie Konieczna-Użok toczą się już od połowy bieżącego miesiąca walki, które bardzo szybko przybrały cechę boju rozstrzygającego. Oczywiście wypadki wojenne na reszcie frontu karpackiego, a właściwie w dolinie Dniestru i Prutu, łączą się z bojem na froncie Konieczna-Użok.

Rosyanie, którzy są w posiadaniu sieci kolei w Galicyi środkowej i wschodniej, przerzucają siły z jednego punktu na drugi. W ten sposób można sobie łatwo wytłomaczyć wiadomości, że raz na tym punkcie, to znowu na owym Rosyanie wysyłają do boju posiłki. Nie są to nowe formacye z głębi państwa, lecz oddziały, zabierane z innych frontów.

Bój pod Karpatami, niewymownie ciężki, bierze dla nas pomyślny obrót. Świadczą o tem sprawozdania głównej kwatery wojennej z ostatnich dni.

Przemyśl.

Bukareszt, 27 marca.

Komunikat rosyjskiego sztabu generalnego, który omawiał wycieczkę załogi z Przemyśla, zaznacza, że wycieczka ta została wykonana 18 i 19 z rana o godzinie 5 na linii Medyka-Byków-Płoszowice przez 23 dywizyę honwedów, złożoną z pułków 2, 5, 7 i 8. Podczas wycieczki tej dostało się 107 oficerów i 3954 żołnierzy do niewoli.

Ostatni lot z Przemyśla.

Opowiadanie porucznika Stangera.

»Grazer Tagespost« przynosi następujące opowiadanie porucznika Stangera o jego ostatnim locie z Przemyśla:

Wieczorem dnia 20 b. m. przyszły do naszego obozu trzy telegramy z Przemyśla. Pierwszy telegram doniósł, że oficerowie-lotnicy, między nimi kapitan Blaschke i profesor Picker, dnia 18 marca opuścili Przemyśl za pomocą czterech balonów kulistych. Telegram zawierał pytanie, czy niema wiadomości o ich wylądowaniu. — Drugi telegram zapytywał, czy niema wiadomości o wylądowaniu ogniomistrza artyleryi Holda, który również dnia 18 b. m. opuścił twierdzę na samolocie. Trzeci telegram zażądał wysłania do twierdzy dwóch samolotów.

Ja i ogniomistrz Meltsch otrzymaliśmy natychmiast rozkaz przygotowania się do lotu na drugi dzień. Dnia 21 b. m. koło godziny 11 przed południem telegram z Przemyśla zaża-

Zygmunt Kisielewski.

Wojna.

(Szkice.)

I.

Bitwa.

Nareszcie... Skończyły się śmiertelne straże w rowach strzeleckich. Nadeszły posiłki, tysiące, setki tysięcy, o których nieprzyjaciel nie wie... pokryte lasami.... zaszyte w śniegach i kniejach....

Rozkaz!

Dywizya rusza forsownym marszem na miasteczko: obchodzi lasami w ciągu godzin. Z obu flank... Ci w rowach mają maskować odwrót....

Niby watahy tygrysów, potrząsające grzywami z żelaza, rozglądające przestrzeń oczyma zimnemi....

Szeregi za szeregami, kolumny długie niby kanały na Marsie, ciężkie jak góry, straszliwsze od piorunów.

Z pośród sinych równin śnieżnych wyłoniło się już miasteczko, rzuca się w oczy zielono-żółta bania cerkiewki.

Już!

Armaty zaryczą: do ataku!

Baczność!

Cisza.

Śmierć niewidzialna jak powietrze i jak powietrze wszędy obecna, zawisnęła nad obszarem. Przytomność krwi łaknącego bóstwa czuje każdy żołnierz.

Czy zginę?

Byle zetrzeć wroga — niechaj zginę!

Wódz patrzy.

Tu klucz pozycyi. Tu brama śmierci dla tysiąców, tu wrota do zwycięstwa, tu śmiertelna zapadnia dla wroga.

Uśmiech pewności, niby odprysk strumienia wieczystego, radosny, szalony, ślepy, niezmożony.

Zmiażdży.

Spojrzenie jego śledzą żołnierze, piją zeń żądzę chwały i ufność w siebie.

Cisza — wytrwać!

Niechaj zamknie się łańcuch żywy, mocniejszy niż stal.

Jeszcze tylko jedno ogniwo.

Tam, gdzie krwawymi pąsy łez kapiąc zachodzi dzień zimny i promienny, tam oko wodza wpatrzone.

Zmierzch zeszedł.

Cisza zajęła świat i dusze.

Nastała noc.

Gwiazdy dygają, niecierpliwią się już, szepcą...

Wonczas... krwisty wyprysk, ognisty łuk płomienia — grzmot!

Hurra! — Hurra! — Hurra!

Zahuczała ziemia, rozdarło się jej łono, żywioł niszczycielski runął z jej wnętrza. Ognie rozszarpały ciemność nocy na całym widnokręgu, jedna rzeka płonąca półkolem, żółte, błękitne, szkarłatne iskry, żagwie, rakiety, ryk ludzi, ryk dział, ryk zwierząt — — szał...!

Myśl zginęła.

Obłęd wystrzelił z ziemi i pocwałował przez lasy, wzgórza, siedziby ludzi i zwierząt.

Tu żołnierz podniesioną kolbą zwalił wroga — trysnęła krew, mózg prysnął. Już go inny nanizał na bagnet. Padł. Koń stanął dębem — lecą z niego wnętrzności. Kupy ludzi kładą się ówdzie — jak przekrajane niewidzialnym nożem. To karabiny maszynowe. Jęk przeraźliwy gromady — i koniec. Tam — w jamie kłębowisko ciał potwornie poskręcanych, nogi, buty, ręce, tornistry, zgniecione twarze, bagnety, mięso ludzkie... to granat.

Obłęd.

Miasteczko ocieka krwią pożarów. Owdzie wypadł człowiek o zjeżonych włosach, cały w mundurze czerwonym od krwi, pędzi i wyje. Zwaryował. Wpadł do lasu — roztrzaskał się o drzewo.

Tam niepoliczona gromada, błyskająca tęczą jaskrawych lśnień i ponurych cieni, łamie się w kolanach i wznosi ręce do gwiazd. Jeśli ich zrozumieją, będą ocaleni.

Zmiłuj się Boże nad nimi!

Gdzieindziej wsparty o ścianę domu stoi oficer w złocie. Usta otwarte, oczy przekrwione, pierś wyprężona; woła bezdźwięcznie, bowiem szpada wroga przygwoździła go do belki. Będzie tak rozkazywał, ten niemy pomnik okropności, póki nie opadnie fala żywiołu.

Tam żołnierz wrzucił granat ręczny w oddział. Członki ciał rozprysły się na wsze strony. Wrzask ostatniej zgrozy zgasł w huczącym łoskocie, od którego wstrząsa się ziemia, niby łono matki rodzącej.

Miasteczko wzięte!

Hurra! Hurra! Hurra!

Żywioł zwolna uspokaja się. Wschodzi słońce i dzień piękny ogląda zdobycz. Tu i ówdzie dogasa pożar. Domy, połamane niby zabawki, pokazały swe wnętrza ciemne, smutne. Dźwięcząc jadą działa za działami, chłodne i ciężkie. Twarze żołnierzy zapiekłe, zasmolone, ostre, w oczach lodowaty płomień. Spokojnie rozglądają się na strony, popędzając pękate, rozrosłe konie. Sapiąc tupotem tysiąców nóg toczy się piechota, dudnią bryki, zgrzyta żelaziwo, krwią napojone.

Pochód zwycięzców wstrzymuje się, roztwiera. Z hukiem wlatuje między wojska samojazd wodza. Niby strzał nagły wyrywa się z piersi wojska okrzyk.

Wódz stanął, podniósł się, przegląda szyki. Maskę posępnego oblicza zasłania liliowa chmurka dobrodusznego uśmiechu, którym pozdrawia i pieści narzędzia swej mocy.

Lecz zanim zdążył odpowiedzieć na powitanie wojska swojego, gdzieś z głębi szeregów rozpoczął ktoś śpiew.

Podnieśli go inni. I pośród zimnego, jasnego dnia, w obliczu słońca, ponad zgryzione przez nocny orkan miasteczko, ponad trupy bezwładnie rozrzucone po polach i po uliczkach, rozpłynął się hymn wspaniały, uroczysty, wzniosły, niby tum gotycki.

Wódz stanął, wyprostował się i salutując słuchał aż do końca pieśni ogromnej, w której lud żołnierski sławił swego Boga mocy.

A gdy echo twarde słowa podniosłego śpiewu po raz ostatni rozbiło o ścianę podmiejskiego lasu, wódz wyjął szablę i, błysnąwszy nią w powietrzu niby rózgą ognistą, zawołał, wskazując ostrzem kierunek:

Naprzód!

Skoczył z miejsca samojazd, a za nim rozżarzoną ławą runęły wojska.

II.

Zwierzęta.

Żołnierz leżał w błocie, rozrobionem przez krew i deszcz. Nad nim świstały cieniutkie wici brzóz, oszczędzonych przez kule. Tu, w tym lasku brzozowym wrzał bowiem przed wieczorem bój na bagnety.

Ciężko ranny czuł na rozpalonej czaszce jakieś nieznośne brzemię i, żeby je strącić, poruszył głową, lecz wtedy zachrzęściały mu żebra i ból wpalił się we wnętrzności, niby rozżarzony nóż. Jęknął cicho i zarył twarzą w krwawem, ckliwem błocie, lecz brzemię owo zmniejszyło się: jedna bezwładna noga trupa, leżącego obok, ociężale zsunęła się z rozgorzałej głowy.

Pragnienie szczypało gardło, lecz okropniejszy był strach, żeby się ból nie ponowił. Przeto ranny leżał myśląc tylko o tem, aby nie poruszyć rozdartego ciała i męki nie zwiększać. Zwolna świadomość jęła mętnieć, zdało się, iż nagle gaj przeraźliwie zawył, pod powiekami rozlała się parząca, czerwona łuna.

Stracił przytomność.

Błogie omdlenie przerwał mu ból okropniejszy nad wszystkie: jakby tysiąc świdrów wkręcało się w trzewia, zaś boleść najstraszniejsza promieniowała od lewego ramienia. Ranny charczał i zgrzytał. Niemoc pokrajanego ciała jęła się pod wpływem boleści przeradzać w nadludzki bunt. Żołnierz zerwał głowę, strącił z niej drugą nogę trupa i padł twarzą w stronę lewej szczęki.

Ujrzał wtedy nad sobą siną twarz, nabrzmiałą, z obmierzłemi kłaczkami włosów na szczękach.

Hyena ludzka.

Złodziej trupów latarką kieszonkową przyświecał sobie i, ukląknąwszy, wgniótł ramię leżącego w ziemię i z wysiłkiem zdzierał z palca ofiary pierścień. Zdawało się, że mu skruszy kość w środku palca. Odór wstrętny, słodkawy wionął z ust zdziercy w twarz bezbronnego.

Żołnierz syknął, jak żmija i wbił w zbója wejrzenie pełne bezradnej nienawiści.

Wtem od pól przyniósł powiew wiatru jakiś szum i żywy ruch. Złodziej zgasił latarkę, skoczył na równe nogi i nadstawił uszu. Gdy ranny za moment podniósł powiekę, zobaczył w pobrzasku odległego pożaru już tylko potworny cień uciekającego.

Złodziej utonął w ciemności.

Świstały cichusieńko pręciki brzóz...

Naraz żołnierz doznał na czole dotknięcia czegoś miękkiego i chłodnego. Wzdłuż czoła przesuwało się to od skroni do skroni, niby opaska rzeźwiąca i przynosząca ulgę. Ranny otworzył szparę oka. Nad nim stał pies, lizał go i obwąchiwał. Na grzbiecie zwierzęcia widniała jasna wstęga, na niej rysowały cienie kształty krzyża.

Pies podniósł do góry wąski pysk i szczeknął: klaf, klaf!

Powąchał jeszcze rannego i, upewniwszy się, szczekał już bez przerwy: klaf! klaf! klaf!

Żołnierz omdlał, lecz gdy mu cierpienia wróciły przytomność, leżał już na noszach polowych wśród sanitaryuszów i jaskrawych płomieni latarni. Jeden z sanitaryuszów, człowiek o wejrzeniu obumarłem, brutalnie klął na swego kolegę, który w złości kopnął plączącego się mu pod nogami psa.

Łzy napełniły oczy rannego.

Nieludzkim wysiłkiem zerwał z palca pierścień i wręczył go chudemu sanitaryuszowi szepcąc:

— To dla tego psa...

Trudno mu było rzecz wyjaśnić. Lecz ów człowiek o wejrzeniu obumarłem wziął pierścień i mrugnął uspokajająco, na znak, że pojął.

dał wysłania do twierdzy dwóch samolotów, celem zabrania stamtąd lotników.

Zabrałem część poczty, około 140 kilogramów, ażeby ją doręczyć w twierdzy. Ażeby uniknąć pocisków z dział rosyjskich nad Dunajcem, zwróciłem samolot najpierw ku północy, następnie zaś przez Rzeszów płynąłem wprost do Przemyśla. Nieco później wzniósł się w powietrze ogniomistrz Meltsch, który atoli musiał na chwilę wylądować dla zaopatrzenia motoru. — Meltsch przybył do Przemyśla w dwie godziny po mnie. Zbliżywszy się do Przemyśla, ujrzałem na polu lotniczem pożar. Podczas lądowania powitały mnie szrapnele rosyjskie.

Po wylądowaniu udałem się natychmiast do komendy twierdzy. Przyjęto mnie z entuzyazmem — wszak przywiozłem listy i wiadomości. Komendant Kusmanek ze łzami w oczach mówił po odczytaniu dwóch telegramów od cesarza, które nadeszły po odparciu ostatnich szturmów rosyjskich:

— Widzisz pan — oto wynik naszych 5-miesięcznych walk dniem i nocą. Pokonał nas nie wróg, ale głód".

A później podając mi rękę na pożegnanie, mówił generał:

— „Jesteś pan jedynym człowiekiem, który ujdzie z twierdzy. Opowiedz, coś widział, ażeby ludzie wiedzieli, żeśmy wytrwali do ostatka".

Udałem się do kwatery 11 kompanii lotników, gdzie zastałem tylko rotmistrza Lehmanna. Gdy szedłem przez miasto około godz. 4 po południu, zewsząd dochodziły odgłosy walk, granaty i szrapnele biły w domy i w bruk ulic, prawie pustych. O godz. 10 w nocy pożegnałem się z kolegami. Wracając do mojego pomieszkania spostrzegłem, że policya wyprowadziła z domów całą ludność cywilną, wiodąc ją na jakieś oznaczone miejsce. Wlokły się wygłodzone cienie ludzkie na wzgórze Tatarskie. Drzwi i okna domów otworzono. Były to przygotowania do zniszczenia twierdzy.

Poszedłem spać. Ale sen pozostał tylko zamiarem, gdyż działa coraz głośniej ryczały. — Nagle rozległ się huk tak potężny, że w naszym budynku prysnęły na drobne kawałki wszystkie szyby. Dwa granaty 18-ctm. padły na ogród domu i spowodowały taki skutek.

Już popołudniu przygotowałem do podróży mój samolot, który ocalał szczęśliwie, chociaż na plac startu padło kilkaset szrapneli rosyjskich i 138 dokładnie policzonych 18-ctm. granatów. O godz. 3 rano obudził mnie rotmistrz Lehmann, który ze mną miał opuścić twierdzę.

Wysłałem samochodem podoficerów Meltscha i Junkera do ich samolotu, który znajdował się gdzieindziej i rozkazałem im, ażeby wznieśli się w powietrze najpóźniej do godziny 5 rano. Automobil, który miał powrócić i odwieźć nas do naszego aparatu, wpadł do rowu, o czem nas zawiadomił szofer, przybywszy pieszo.

Nastąpiło opóźnienie odlotu. Uważałem to za zły znak, ale dzięki tej okoliczności byłem świadkiem wstrząsającej tragedyi. Pospieszyliśmy do komendy twierdzy, ażeby stamtąd odjechać samochodem. Po drodze widzieliśmy, jak żołnierze niszczyli karabiny. Wszyscy byli niesłychanie wzburzeni, ale ani jeden żołnierz nie złamał karności nawet w tej godzinie, która dla każdego z nich mogła być ostatnia.

Noc była przerażająca. W ciemności pękały pociski, rzucając błyskawice i światła, reflektory rzucały snopy światła, działa grzmiały, pękały granaty i szrapnele. Z komendy fortecy pojechaliśmy na pole startu samolotem, który pędził jak szalony. Podczas jazdy słyszeliśmy wśród ciemności trzaskanie motoru samolotu Meltscha, który wzniósł w powietrze o godz. 4 rano.

O godz. 5¾ przybyłem na pole startu. Postanowiliśmy natychmiast wzlecieć, gdyż poza mniejszemi wybuchami nie rozpoczęła się jeszcze tak niebezpieczna dla nas akcya wysadzania w powietrze. Sądziłem, że czynność tę odroczono. Ale właśnie miałem być świadkiem widowiska strasznego, a mimo to pięknego w swojej grozie — widowiska, jakie chyba rozegrało się w Pompei i Herkulanum.

Gdy znajdowaliśmy się na wysokości 100 metrów w powietrzu, strzelały w powietrze słupy dymu, rozlegały się straszne grzmoty, ziemia drżała w posadach. Woń ognia i dymu przesyciła powietrze, ziemia, gruzy murów i fortów wylatywały w górę, tworząc chmury gęste. Zaledwie te chmury zaczęły opadać, wylatywały w powietrze nowe chmury zakrywając horyzont.

Płynąłem nad miastem i znajdowałem się właśnie nad mostem na wysokości 300 metrów, gdy cały most wyleciał w powietrze. Kawałki mostu dolatywały aż do naszej maszyny. W kilka sekund później wyleciał w powietrze skład prochu, powodując powtórne wstrząśnienie.

Wiatr przeciwny zmusił nas do wzniesienia się wyżej i płynięcia w stronę zewnętrznych fortów. Minęły zaledwie dwie minuty, gdy płynęliśmy nad miastem, ale w tych minutach działy się straszne rzeczy. Byliśmy już poza fortami. Spoglądamy jeszcze na miasto. Nic — tylko morze płomieni. To był skon Przemyśla.

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Chocznia, 26 marca.

Nielitościwe żniwo śmierci pochłania codziennie kilka ofiar z pośród młodych i starych, nędzarzy i bogatych. Wczoraj wieczorem umarł dotychczasowy naczelnik zarządu baraków choceńskich, starszy komisarz powiatowy, Adolf Walles.

Zmarły był Polakiem i pochodził z Galicyi. Wychowany w Czechach, tu rozpoczął karyerę urzędniczą. W roku ubiegłym został przeznaczony na naczelnika zarządu baraków dla wychodźców polskich w Choczni. Tu na tem stanowisku pozostał do końca, jednając sobie swą wielką prawością charakteru, podwładny mu personal urzędniczy; prawdziwie ojcowską opieką otaczał całą Polonię choceńska. To też nic dziwnego, że głęboki smutek, jaki z powodu nieodżałowanej straty ogarnął jego żonę i dwóch synów nieletnich, podziela i cała tutejsza Polonia. Ś. p. Walles pragnął spocząć między swoimi. Życzeniu jego stało się zadość, bo jakkolwiek na ziemi obcej, jednak złożony zostanie między swoimi w dniu 28 marca, na miejscu wiecznego spoczynku, przeznaczonem dla wychodźców Polaków. K. T.

Węgierskie Hradyszcze, 27 marca.

W dniach 23 i 24 marca polska kolonia korzystała z konferencyi religijnych, zorganizowanych przez tutejszego proboszcza polskiego ks. Stanisława Cembrucha. Konferencye prowadził ks. Nowakowski z Chyrowa, poczem dzięki uprzejmości OO. Jezuitów z Chyrowa, czasowo przebywających w Welehradzie, odbyła się spowiedź w kościele OO. Franciszkanów, do której przystąpiło z górą 400 Polaków.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy".

Administracya „Nowej Reformy" prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano koniecznie także miejscowość i pocztę, w której dotąd „Nową Reformę" odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X."

KRONIKA.

Kraków, 29 marca.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Rocznica Kościuszki. Departament organizacyjny N. K. N. w Oświęcimiu, przypominając, że 24 marca minęła rocznica przysięgi Kościuszki na Rynku krakowskim, wzywa powiatowe Komitety Narodowe i komisaryaty wojskowe N. K. N. do zajęcia się urządzeniem w miastach i po wsiach obchodów Kościuszkowskich, niosąc w jaknajszersze warstwy hasło walki o wolność i honor narodu.

Ewakuacya twierdzy. Dzisiaj rano rozpoczęły komisye ewakuacyjne przyjmowanie arkuszów spisowych osób, należących do kategoryi czwartej. Ruch od rana w biurach magistratu jest ogromny, tłumy osób pielgrzymują przez gmach magistratu, aby się docisnąć przed komisyę. Biura i korytarze przepełnione, wszędzie panuje ścisk, jakiego jeszcze nie było. Przed główną bramą czeka liczny tłum osób, których policyanci grupkami wpuszczają do środka.

Zgłaszanie osób kategoryi czwartej potrwa przez 3 dni, a gdyby biura nie zdołały przyjąć wszystkich tych osób, termin będzie przedłużony.

Legitymacyjne biuro wojskowe dla spraw ewakuacyjnych bada bardzo skrzętnie zgłoszone arkusze, których właściciele zapłacili w miejskiej Kasie Oszczędności wyznaczoną taksę i zatwierdza, czy dana osoba lub rodzina ma pozostać albo też arkusze zgłoszeń odrzuca. Biuro pracuje bardzo intensywnie wobec olbrzymiego materyału.

Wiadomości osobiste. Prezydent m. dr Leo oraz wiceprezydent dr Jul. Nowak wyjechali wczoraj do Wiednia w sprawie aprowizacyi miasta.

Najnowszą taryfę maksymalną ogłosił dzisiaj rano tutejszy magistrat. **Podwyższone** zostały w niej **przedewszystkiem ceny za mięso.** I tak według tej taryfy obecnie 1 kg. mięsa pierwszej jakości z części tylnych kosztuje 3 K 48 h, z części przednich 2 K 80 hal.; 1 kg. mięsa drugiej jakości z części tylnych 3 K 08 hal., z części przednich 2 K 56 hal. 1 kg.; mięsa trzeciej jakości z części tylnych 2 K 68 hal., z części przednich 2 K 24 hal. Dotąd mięso pierwszej jakości kosztowało 2 K 64 hal. i 2 K 24 hal., drugiej 2 K 40 hal. i 2 K 08 hal., trzeciej 2 K i 1 K 88 hal.

Mięso wieprzowe kosztuje obecnie: polędwica i kotlety 3 K 60 hal., szynka, łopatka i boczek 3 K 20 hal. (dotąd 3 K i 2 K 80 hal.). Kiełbasa surowa siekana 1 kg. 2 K 88 hal. (2 K 60 h); kiełbasa krajana wędzona 1 kg. 4 K 16 h (3 K 30 hal.); kiełbasa siekana wędzona 1 kg. 3 K 44 hal. (3 K 20 hal.).

Sardelki sztuka 18 hal (16 hal.); kiełbaski wiedeńskie 1 para 18 hal. (16 hal.); mieszanina 1 kg. 5 K 60 hal. (5 kor.); słonina 1 kg. 4 korony (3 korony); smalec 1 kg. 4 K 20 hal. (3 K 20 hal.).

To nowe podrożenie mięsa, zwłaszcza wieprzowego i słoniny, Krakowianie przewidywali już od tygodnia mniej więcej, wnioskując z okoliczności, że już od tygodnia nie można było dostać w żadnym sklepie masarskim słoniny ani smalcu nawet w małych ilościach. Teraz po podwyższeniu cen prawdopodobnie słonina i smalec znajdą się wszędzie w znacznych ilościach. To zjawisko można już było w Krakowie zaobserwować kilka razy, jest to jeden z wojennych objawów handlu artykułami żywności i pierwszej potrzeby.

Z uniwersytetu ludowego. We wtorek o godz. 6 wiecz. przy ul. Dunajewskiego l. 7, I p., odbędzie się V wykład dr J. Reissa »O Beethovenie«, jako zakończenie cyklu. Pedagogiczny cel tegoż w zupełności został osiągnięty. W pięciu przystępnych wykładach mieliśmy sposobność poznać wiekopomne dzieła beethovenowskie. Ostatni wykład obejmie symfonie fortepianowe na 4 ręce, które odegrają pp. St. Abłamowicz-Meyerowa i J. Baranowski. Wstęp 30 hal., członkowie 20 hal.

Z gimnazyum prywatnego w Zakopanem. Minister wyznań i oświaty reskryptem z 28 lutego 1915 roku L. 3676, ustanowił w Zakopanem komisye egzaminacyjne dla odbywania egzaminów wszelkich kategoryj w zakresie szkół średnich, to jest z gimnazyów, gimnazyów realnych (od VI.—VIII.) i szkół realnych, z końcem roku szkolnego 1914/15 i wystawiania świadectw, równorzędnych ze świadectwami szkół publicznych.

Komisye te są ustanowione dla uczniów i uczenic, dla których naukę w zakładzie zorganizowano, co do odbywania egzaminów rocznych, tudzież egzaminów dojrzałości dla uczniów prywatnych i eksternistów. Rada szkolna krajowa przedstawiła w tej sprawie ministerstwu odpowiednie wnioski i należy się spodziewać, że sprawa ta ze względu na swą doniosłość — będzie pomyślnie załatwioną.

Bliższych w sprawie tych egzaminów informacyj udziela dyrekcya zakładu.

Wędrówka bezdomnych żydów. Czytamy w „Dzienniku Poznańskim": Przedstawiciel centralnego komitetu piotrogradzkiego Towarzystwa żydowskiego „Ica" opracował sprawozdanie w którdowskiego „Ica" opracował sprawozdanie, w którem pomieścił między innemi dane następujące: Do Warszawy przybyło ostatniemi czasy około 25.000 żydów bezdomnych. Razem z poprzednimi liczba ich dochodzi do 80.000. Komitet zajęty jest organizowaniem magazynów żywnościowych dla żydów w Polsce. Na cel ten otrzymał z Londynu ofiarę 30.000 rubli. Ostatniemi czasy przybyło dużo żydów bezdomnych do Wilna, Białegostoku i Kowla. We Lwowie i Galicyi komitet piotrogradzki również zorganizował pomoc dla żydów, obliczając wydatki na 4 miesiące na 100.000 rubli.

Legiony.

Informacyj o legionistach można zasięgnąć jedynie w centralnem biurze ewidencyjnem przy departamencie N. K. N. w Oświęcimiu. Doniesienie, jakoby to biuro ewidencyjne mieściło się przy sekretaryacie N. K. N. w Krakowie (Rynek 22), było mylnem.

Składnica wydawnictw N. K. N. w Oświęcimiu. Przy departamencie organizacyjnym N. K. N. w Oświęcimiu utworzono składnicę wszelkich wydawnictw N. K. N. dla Galicyi i Śląska. Składnica wysyła na zamówienia powiatowym komitetom narodowym i komisaryatom wojskowym odznaki narodowe, kalendarzyki, pierścionki, karty pocztowe, albumy Kossaka i t. p. Adres: Departament Organizacyjny N. K. N. w Oświęcimiu.

Wiedeński komisaryat N. K. N. przenosi swoje biura z dniem 3 kwietnia b. r. na I, Neuer Markt l. 3, II p., drzwi 14a.

Pobór do Legionu polskiego na Węgrzech wstrzymany. Poseł dr Aleksander Lisiewicz, członek N. K. N., zamieszcza w korespondencyi budapeszteńskiej komunikat: Imieniem Naczelnego Komitetu Narodowego donoszę, że na podstawie zakazu wydanego przez władzę wojskową pobór do Legionu polskiego na Węgrzech zostaje zastanowiony. Zgłaszanie się przeto ochotników do komitetu węgiersko-polskiego jest zupełnie bezcelowe.

Oświęcim, 26 marca. (Uroczystość w Brzeszczach). Staraniem tut. Komitetu powiatowego odbyła się dnia 26 b. m. uroczystość ku czci Legionów w Brzeszczach. Uroczystość przygotowali miejscowy ks. proboszcz Migdałek i dyrektor szkoły p. Kołodziejczyk, którzy zajęli się przystrojeniem sali i spowodowali, że lud miejscowy zgromadził się na uroczystości bardzo licznie. Z ramienia komitetu przybyli prezes p. Mayzel i p. inspektor Zajączkowski. Uroczystość zagaił ks. proboszcz Migdałek, poczem w wyczerpującym wywodzie określił prelegent p. Zajączkowski znaczenie Legionów, podniósł bohaterskie czyny brygady Piłsudzkiego i pułków, walczących w przełęczach karpackich, podkreślając potrzebę otoczenia opieką braci naszych, przelewających krew dla dobra ojczyzny. Nastąpiły udatnie wypowiedziane deklamacye, poczem chór miejscowy pod kierownictwem p. Kołodziejczyka odśpiewał z przejęciem pieśni patryotyczne. — Uroczystość sprawiła głębokie wrażenie, a rezultat objawił się w chętnem zakupnie odznak narodowych, z którego tytułu zebrano na miejscu kilkadziesiąt koron. W Brzeszczach zawiązuje się filia oświęcimskiej „Ligi kobiet" i zapewne stanie się ta miejscowość dalszym punktem dla tak koniecznej ofiarności na cele narodowe.

Z Królestwa.

2.830 milionów szkody w Królestwie Polskiem. Warszawski komitet statystyczny sporządził obliczenia, według których szkody w Królestwie Polskiem zrządzone w pierwszych pięciu miesiącach wojny wynoszą 2.830 milionów koron.

Zbieranie ofiar dla Polski za granicą. Przy centralnym komitecie obywatelskim w Warszawie zorganizowała się nowa sekcya ofiar zagranicznych. Zadaniem sekcyi będzie zbieranie ofiar w państwach sprzymierzonych i neutralnych całego świata, oraz ich podział pomiędzy ofiarami wojny na ziemiach polskich. Inicyatywa tego przedsięwzięcia powstała na — skutek zgłoszenia się do komitetu centralnego delegata z Ameryki, p. Stanisława Zaleskiego. Do sekcyi zaproszono pp. Stefana Barszczewskiego, ks. prałata Zygmunta Chełmickiego, Seweryna ks. Czetwertyńskiego, Piotra Drzewieckiego, Władysława Grabskiego, ks. rektora Jana Gralewskiego, Tadeusza Jentysa, Stanisława Karpińskiego, Jana K. Kowalczyka, Władysława Stanisława Reymonta, Ludwika Włodka, Stanisława Wojciechowskiego i Stanisława Jana Zaleskiego.

Kolej warszawsko-wiedeńska. Czytamy w „Kuryerze Warszawskim": Na terytoryum stacyi warszawskiej w dalszym ciągu odbywa się burzenie zabudowań ekspedycyi towarów pospiesznych wprost ulicy Leopoldyny, w celu wzniesienia tam z wiosną specyalnego dworca dla pociągów lokalnych, ruch bowiem tych pociągów wobec ciasnoty dworca i peronów przy ulicy Marszałkowskiej jest dla pociągów bezpośrednich i tranzytowych wielce uciążliwy. Pociągi lokalne, przychodzące na przyszłość, będą wysadzały podróżnych na dworcu filialnym od ulicy Chmielnej, z nowego zaś dworca będą tylko odchodziły pociągi lokalne.

Ruch osobowy na kolei wiedeńskiej pomiędzy Warszawą a Żyrardowem znacznie się zmniejszył, odkąd wydalono z Grodziska i Żyrardowa, oraz Mszczonowa i sąsiednich osad żydów, a w ostatnich dniach usunięto z całej okolicy kolonistów niemieckich, a specyalnie z Żyrardowa wszystkie osoby pochodzenia niemieckiego, wyznania ewangelickiego, z których nikomu dotychczas nie pozwolono powrócić.

Obecnie ani na dworcu, ani w wagonach nie ma zbytniego tłoku, tembardziej, że miejscowi mieszkańcy, bardziej znani władzom i oficyalistom kolejowym, mają prawo nabywania biletów na pociągi służbowe, kursujące z pewną liczbą wagonów osobowych.

Dokoła wojny.

Henryk Sienkiewicz zwrócił się telegraficznie do jednego z artystów malarzy w Warszawie, z prośbą o dostarczenie fotografij i klisz fotograficznych z miejscowości zniszczonych wojną. Materyały te posłużą Sienkiewiczowi do bardziej plastycznego przedstawienia grozy klęski w Polsce, co niewątpliwie skłoni do żywszego zajęcia się pomocą dla ofiar wojny.

Londyński dziennik „Daily Mail" zamieszcza rozmowę swego korespondenta z Sienkiewiczem w Vevey. Z rozmowy tej przytaczamy ustęp następujący:

„Byłem w posiadłości swojej, w Oblęgorku, gub. kieleckiej, na początku wojny. Pracowałem nad nową powieścią „Legiony", której treścią jest włoska kampania Napoleona I. jako konsula. — Musiałem pracę swą przerwać i zostawić książki i materyały w Oblęgorku. Ostatnie, co słyszałem, było to, że naokoło zostały zrobione okopy i nawet w moim ogrodzie. Wyjechałem do Wiednia, zkąd też powstała wersya, iż zostałem aresztowany przez Austryaków. Lecz to nieprawda. Przeciwnie, po pewnych trudnościach pozwolili mi udać się tutaj do Szwajcaryi. W tej chwili wytężałem wszystkie myśli i siły, aby zorganizować pomoc dla moich nieszczęśliwych rodaków".

Ranni żołnierze, znajdujący się obecnie w Vereins-Reservespital Nr. 9, Wien II, Gr. Mohrengasse 9, składają podziękowanie »Straży Polskiej«, firmom G. Gebethnera i Spółce, Wydawniczej polskiej za nadsyłane książki.

Ślub żołnierza Polaka w szpitalu wojskowym. W szpitalu wojskowym w Wiedniu, w pałacu ks. Cumberlanda, odbył się ślub jednorocznego ochotnika, Polaka, Podulki, nauczyciela z pow. brzozowskiego, z panną Olgą Wrany, również nauczycielką. Dla Podulki ciężko rannego, przywiezionego do szpitala wiedeńskiego, było radosną niespodzianką, że zastał tam też swoją narzeczoną, która wskutek inwazyi opuściła Galicyę. W krótkim czasie narzeczeni otrzymali z galicyjskiej Rady szkolnej krajowej pozwolenie na ślub, który na życzenie ks. Cumberlanda odbył się w pięknie udekorowanej sali dla uroczystości w pałacu, wobec licznych gości. Przygotowaniem i urządzeniem ślubu zajęła się jedna z sióstr pielęgniarek, która poprzednio rannego otaczała prawie macierzyńską opieką. Jako świadkowie brali udział w uroczystości kierownik szpitala dr Haldenwang i podpułkownik Klemon, pozostający w opiece szpitalnej. Młodej parze z wszystkich stron nadesłano serdeczne życzenia, a także i podarunki od ks. Cumberlanda, oficerów i pielęgniarek.

Uwolnienie Belloniego. »Corriere della Sera« donosi, że były porucznik Belloni, który przed kilkoma miesiącami z warsztatów morskich w Spezzii odjechał na łodz podwodnej budowanej dla Rosyi, czem dopuścił się naruszenia neutralności, został przez sąd wojskowy w Sarzanie pod Spezzią uwolniony. Była to w swoim czasie głośna afera; łodzi podwodnej iudało się wówczas dojechać do Ajaccio na Korsyce, władze francuskie jednak i sąd zwróciły ją Włochom; obecnie łódź ta należy do floty włoskiej, jako Nr. 43.

Ze świata.

25-lecie pracy Stan. Przybyszewskiego. Korzystając z pobytu Stanisława Przybyszewskiego w Wiedniu, postanowiło grono literatów uczcić 25-lecie jego pracy. Dyr. Heller okazał wielką gotowość udziału w tej akcyi i wystawi 6 i 8 kwietnia dwa dramaty Przybyszewskiego, które poprzedzi odczyt autora. Nie należy wątpić, że wiadomość ta wywoła nietylko wielkie zainteresowanie kół polskich, ale i niemieckich i że sala teatru »Residenzbühne« będzie przez te dwa wieczory wysprzedana.

Wojenna kasa kredytowa adwokatów. Z Wiednia piszą nam:

Z inicyatywy wiedeńskiego adwokata dr Markusa Ettingera zebrał się temi dniami w jego kancelaryi komitet, który pod egidą międzynarodowego Związku adwokatów w Wiedniu zamierza założyć wojenną kasę pożyczkową dla adwokatów. Do komitetu należą adwokaci wiedeńscy oraz przedstawiciele Izb galicyjskich i Izby bukowińskiej. Prezes międzynarodowego Związku adwokatów, adw. dr Ernst Franciszek Weisl, przedłożył zarys statutu, który wypracować zamierza. Komitet przyjął zasady owego zarysu, według którego członkiem stowarzyszenia może zostać każdy adwokat lub koncypient, który zasubskrybuje przynajmniej jeden udział w kwocie 100 koron, a dopuszczalne jest nadto subskrybowanie t. zn. udziałów rezerwowych, służących wyłącznie na pokrycie ewentualnych strat.

Deputacya powyższego komitetu, złożona z prezydenta Izby przemyskiej, adw. dr Tarnawskiego i adw. dr Seweryna Panetha ze Lwowa przedstawiła w zeszłym tygodniu prezesowi Koła polskiego, dr Bilińskiemu, zamierzoną akcyę z prośbą o życzliwe poparcie. Dr Biliński uznał potrzebę takiej instytucyi i przyrzekł jej poparcie.

Msza wojenna dla głuchych. Ubiegłej niedzieli po południu odbyła się w Berlinie w kościele betlejemskim msza dla ludzi z tępym słuchem, przy użyciu elektrycznych aparatów dla powiększania głosu. Podczas gdy proboszcz misyjny Scheffer wygłaszał kazanie do elektrycznego mikrofonu, głos jego przez sznury łącznikowe dostawał się do 70 słuchawek hełmowych, które tyluż wiernych założyło sobie na głowy. Skutek był bardzo dobry, gdyż upośledzeni słuchacze mogli usłyszeć każde słowo kaznodziei. W niedzielę palmową i w innych kościołach odbyły się takie nabożeństwa.

Tatuowanie jako środek do stwierdzania tożsamości. Wśród angielskich oficerów i żołnierzy bardzo rozpowszechnioną jest moda tatuowania się. Obecnie tatuowaniem żołnierzy zajmuje się mistrz tej sztuki Macdonald. Na ramionach żołnierzy tatuuje on ich odznaki pułkowe; wogóle znaki wytatuowane są dobrym środkiem do stwierdzania tożsamości w czasach wojennych. Macdonald opowiada w jednym z pism angielskich, że podczas wojny z Matabelami krajowcy pojmali kolonistę angielskiego który miał na plecach wytatuowanego dyabła. Kolonista miał być ścięty, lecz dzięki znajomości języka krajowców uratował się w ten sposób, że oświadczył im: »Jeżeli mnie zabijecie, to dyabeł z moich pleców pomści moją śmierć.« Matabelowie przestraszyli się i puścili go wolno. Żołnierze lubią tatuować zwłaszcza swoje blizny, tatuująca igła elastyczna wypisuje naokoło blizny, kiedy i gdzie żołnierz otrzymał tę ranę. Obecnie mistrz Macdonald ozdobił w ten sposób mnóstwo ran ze szrapneli i innych pocisków, poniesionych przez żołnierzy angielskich w wojnie z Niemcami.

Kobieca posługa w klubach londyńskich. Jeden z najwytworniejszych klubów londyńskich „Atheneum" wprowadził nowość, w Anglii niebywałą. Ponieważ 17 jego służących zaciągnęło się do wojska, dostojni biskupi i różni uczeni, będący członkami klubu, są teraz obsługiwani przez kobiety. Na razie zaangażowano tylko dwie, ale — jak opowiada „Daily Chronicle" — nowość ta tak się podobała, że personal kobiecy ma się niebawem powiększyć.

Wojna.

Pod Duklą i Użokiem.

Wiedeń, 29 marca.

Sprawozdawca wojenny Ernest Klein donosi z wojennej kwatery prasowej:

Na pierwszy plan wybija się ciągle bój pod Karpatami. Walki pod **Użokiem** i na całym froncie trwają dalej, nie zmieniając na ogół istoty położenia.

Natomiast **pod Duklą wojska sprzymierzone przetrwały walecznie krytyczną fazę.**

Rosyanie podjęli gwałtowne ataki w stronę dolin Laborczy i Ondawy. Mimo strat komenda rosyjska wysyłała do boju coraz to nowe siły, ażeby złamać front austryacki za wszelką cenę. Walka ważyła się długo, aż wreszcie wczoraj wstrzymane zostały rosyjskie ataki nie tylko w obu wymienionych dolinach, lecz także na wyżynach. Rosyanie cofnęli się poza przełęcz, ażeby na nowo ugrupować swoje siły, silnie przerzedzone.

Rozstrzygnięcia jeszcze nie ma. Trudno przewidzieć, jak długo Rosyanom starczy sił na ponawianie ataków z takiemi stratami.

Ochotnicy austryaccy w Łodzi.

„Kölnische Volkszeitung" z 16 marca 1915 r. pisze pod nagłówkiem: „Polscy ochotnicy w Łodzi".

„Z Łodzi, pozostającej pod administracyą niemiecką, donosi „Deutsche Lodzer Zeitung" Nr. 30 z 9 marca:

„Przedwczoraj koleją okrężną wyjechał z Łodzi pierwszy oddział ochotniczy (mniej więcej 150 ludzi), który zapisał się był do szeregów armii austryackiej. Przechodnie przypatrywali się z wielkiem zaciekawieniem przemarszowi ochotników, którzy na lewem ramieniu mieli opaski biało-amarantowe. — Wręczano im najrozmaitsze podarunki, jak bieliznę, czekoladę, papierosy i t. d."

Spotkanie z w. ks. Mikołajem Mikołajewiczem.

General-major pruski Gayl, który po przejściu w stan spoczynku został zastępcą landrata w Prusiech wschodnich, podaje następujące szczegóły o w. ks. Mikołaju Mikołajewiczu w »Vossische Ztg.«:

Było to podczas pierwszej inwazyi Rosyan do Prus wschodnich. Do lazaretu w Krupiszkach przywieziono dwóch oficerów rosyjskich, którzy odnieśli rany podczas wypadku z samochodem. Jeden był oficerem sztabu generalnego, drugi ks. Radziwiłł, był wyższym adjutantem.

Gdy po zaopatrzeniu ran mieli pojechać dalej, przybyli oficerowie w 6 automobilach, ażeby dowiedzieć się o stanie zdrowia rannych. W tej chwili na wozie przyjechał w szalonym pędzie oficer oficer kozacki i złożył raport. **Olbrzymi oficer w szarym płaszczu przyjął raport.** Był to w. ks. **Mikołaj Mikołajewicz.** Raport donosił o cofnięciu się armii rosyjskiej z pod Skajsgir.

Raport przyszedł w sam czas do rąk w. ks. Mikołaja, który w przeciwnym razie byłby się może dostał do niewoli niemieckiej, a wojna wzięłaby inny obrót.

O dziesięć kroków od naczelnego wodza armii rosyjskiej stał stary generał pruski, a zarazem landrat, który wśród miejscowej ludności wiejskiej utrzymywał porządek. Widział on szybki odjazd w. ks. Mikołaja i całej głównej kwatery rosyjskiej.

Nowe powołanie we Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 29 marca.

»Nouvelliste« donosi z Paryża: Rozporządzenie ministra wojny zarządza, że niepowołani dotychczas żołnierze z rocznika 1915 mają się w tych dniach zgłosić celem rozpoczęcia służby. Według doniesienia dzienników jeszcze przed dyskusyą w Izbie nad projektem ustawy w sprawie powołanie rocznika 1917 przedłożony będzie komisyi wojskowej referat o wniosku przeciwnym, według którego przed powołaniem rocznika 1917 mają być wszyscy zdolni do służby w polu mężczyźni powołani przymusowo.

W Hiszpanii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 29 marca.

»Temps« donosi z Madrytu: Z okazyi powołania przez rząd 30.000 ludzi powstały pogłoski, że zarządzenie to stoi w związku z różnicami, które wynikły między rządem hiszpańskim a jednem z mocarstw, prowadzących wojnę. Prezydent ministrów zaprzecza w sposób energiczny tym wiadomościom i oświadcza, że rząd hiszpański utrzymuje najlepsze stosunki z wszystkiemi mocarstwami, prowadzącemi wojnę i jest zdecydowany utrzymać najściślejszą neutralność. Powołanie nastąpiło, aby na wypadek mobilizacyi tych 30.000 wyćwiczonych żołnierzy było zmobilizowanych zamiast rezerw.

Kronika wojenna.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Niemieckie »gołębie« nad Francyą.

Paryż. Dzienniki wieczorne donoszą, że niemiecki aparat powietrzny przeleciał nad Gerardmer i rzucił 14 bomb. Skutkiem wybuchu został zabity jeden żołnierz. Szkoda materyalna nie jest wielką. »Gołąb« przeleciał nad Dunkierką i rzucił 6 bomb. Inny »gołąb« rzucił bombę na Calais. Szkody nie było.

Rozruchy wśród rekrutów na Syberyi.

Hamburg. »Hamburger Fremdenblatt« donosi ze Sztokholmu: »Aften Posten« donosi, że — jak o tem świadczą listy z Tomska na Syberyi, zaszły rozruchy wśród rekrutów a następnie także między ludnością. W Omsku i **Nikołajewsku ludność na barykadach stawiała opór wojsku**, które tylko przy pomocy dział i karabinów maszynowych mogło uśmierzyć rewoltę. Panuje wielkie rozgoryczenie przeciw uciskowi rosyjskiemu.

Amerykańska łódź »F IV«.

Paryż. »Matin« dowiaduje się z Nowego Jorku, że amerykańska łódź podwodna »V IV« została wydobytą.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.
Rządca drukarni L. K. Górski.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.